

O KASSACH POŻYCZKOWYCH NA WZAJEMNOŚCI OPARTYCH.

PRZEZ

Felixa Zielńskiego.

W Delitzsch, małym miasteczku Saxonii Pruskiej, liczącym zaledwie sześć tysięcy mieszkańców, p. Schulze urzędnik sądowy w tém mieście zrodzony, założył w r. 1850 zjednoczenie zaliczkowe i kredytowe (Vorschuss und Credit Verein). Uczestnicy wnosić mieli do kassy stowarzyszenia po jednym srebrnym groszu miesięcznie. Fundusz z tego źródła, tudzież z bezprocentowych pożyczek i darów powstały, miał być wypożyczany uczestnikom na procent, a zysk przedsięwzięcia dzielony między nimi w równych częściach. Ta ostatnia zasada odpowiadała równości udziałów w przedsięwzięciu, bo każdy z uczestników obowiązany był wnosić po jednym srebrnym groszu miesięcznie, a nad tę ilość, żadnemu z nich nie było wolno podwyższyć swojej wpłaty.

Założone na tych podstawach stowarzyszenie, w ciągu dwóch pierwszych lat swego istnienia nie osiągnęło pomyślnych rezultatów i bliżsiem było swego rozwiązania. Liczba członków ze 117 spadła do 30; kapitał obrotowy wynosił zaledwie kilkaset talarów; zyski były żadne. Trudno było wówczas przewidzieć że stowarzyszenie pod tak niepomyślną wróżbą zawiązane, w krótkim przeciągu czasu nabierze znacznego wzrostu, i co ważniejsza stanie się wzorem na który zapatrując się, powstaną w samych Niemczech tysiączne spółki, liczące uczestników na sta tysięcy, kapitał na miliony, a cyfrę rocznych obrotów na sta miliony talarów; że nazwa miasta w którym to stowarzyszenie powstało, stanie się przydomkiem jego założyciela, którego zdwojone imię Schulze-Delitzsch, będzie sławnem w Niemczech a głośnem w Europie.

P. Schulze przeniesiony na inny urząd opuścił Delitzsch w r. 1851. W tym czasie, dwaj jego przyjaciele pp. Bernhard i Burman założyli w sąsiedniem miasteczku Eilenburg podobne deliczowskiemu stowarzyszenie kredytowe, z tą przecież różnicą,

że członkowie poddali się solidarnej odpowiedzialności za zobowiązania spółki, odpowiedzialności, która już z dobrym skutkiem w stowarzyszeniach do nabywania materiałów surowych, założonych przez Schulzego w Delitzsch i Ejlenburgu w r. 1849 zaprowadzoną została, lecz której nie odważono się z początku zastosować do stowarzyszenia kredytowego.

Stowarzyszenie Ejlenburskie odrazu rozwinęło pomyslną działalność, co p. Schulze przypisuje głównie przyjętej w niem zasadzie solidarności i tę zasadę jak najmocniej popiera. W tym punkcie jest przeciw nawet w Niemczech wiele zdań p. Schulze przeciwnych; liczne przykłady przytaczane są na dowód że solidarność nie jest koniecznym warunkiem powodzenia ludowych stowarzyszeń kredytowych.

Cóżkolwiek bądź, p. Schulze za powrotem swoim do Delitzsch w r. 1852, zreorganizował założone przez siebie wegetujące stowarzyszenie; przyjął zasadę solidarności; podnosząc minimum wpłat miesięcznych do dwóch srebrnych groszy, dozwolił nadto wpłat wyższych czyniąc je zależnemi od woli każdego uczestnika. Odpowiednio téj zmianie podział zysków miał odtań następować w stosunku wysokości wpłat uiszczonych. Wszakże nie porzucono idei równego udziału wszystkich uczestników w stowarzyszeniu. Ztąd wynikło oznaczenie pewnej i jednakowej dla wszystkich członków wysokości udziału, aż do uzupełnienia którego każdy z nich wpłaty czynić był obowiązany, którego przekroczyć nikomu dozwolonem nie było. Dywidendy roczne wypłacane być miały do rąk tym tylko członkom, którzy całkowite udziały swoje wnieśli; członkom którzy udziałów swych nie uzupełnili, przypisywać miano dywidendę do wpłat przez nich wniesionych.

Odtąd nowe życie wstąpiło w chylący się do upadku zakład. I liczba uczestników, i ich wpłaty, i cyfra roczna pieniężnych obrotów wzrastały raptownie. Zyski z początku przedstawiały wysoki procent dywidendy i p. Schulze mógł, rozpoczynając w r. 1855 swoje publikacye w przedmiocie ludowych stowarzyszeń kredytowych wskazywać na osiągnięte w Delitzsch rezultaty swojego systematu. Skutki propagandy Schulzego były takie jakimi rzadko może cieszyć się apostoł nowój idei. Nie zbrakło mu wprawdzie i na krytykach, lecz krytyka, jak zwykle, dopomogła tylko do rozgłosu sprawy, nie tamując jój postępu.

Stowarzyszenia kredytowe na wzór Deliczowskiego, z początku z nieufnością widziane przez niektóre władze, przez prawo ogólne w istnieniu swém niezabezpieczone, dostąpiły w dość krótkim stosunkowo czasie rządowego uznania; prawodawstwo postarało się stworzyć formy prawne odpowiednie potrzebom nowój instytucji (1).

(1) W Prusach wyszła ustawa o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych w d. 27 marca 1867 r. Tłumaczenie jój zamieściłem w *Ekonomiście* z r. 1868, półroczce Isze, str. 67—84.

Co do rozwoju tejże, dość przytoczyć, że z końcem roku 1868 było w Niemczech znanych p. Schulzemu 1558 stowarzyszeń kredytowych. Z tych 666 które nadesłały do bióra centralnego swoje bilanse miały uczestników 256,337 z kapitałem 9,365.502 tal., ich fundusz rezerwowy wynosił 865,955 tal.; zaliczeń udzieliły członkom swoim 139,247,793 tal. Dla utrzymania związku między temi stowarzyszeniami założone zostało bióro główne mające pod sobą 26 biór centralnych miejscowych. Powstał nadto w Berlinie w roku 1864 oddzielny bank (Deutsche Genossenschaftsbank) łączyjący stosunki pieniężne stowarzyszeń zaliczkowych, z kapitałem 270,000 tal. podniesionym w roku 1868 do 500,000 tal.

Ruch który ogarnął Niemcy przeszedł i do innych krajów. W Austrii było w r. 1868, 418 banków zaliczkowych, z czego 357 w Czechach i Morawii; z tych przynajmniej 217 czysto czeskich. We Francyi liczono takich stowarzyszeń 323. W Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich istnieje trzydzieści kilka polskich stowarzyszeń zaliczkowych oprócz niemieckich i mieszanych. W Warszawie nareszcie powstała w r. 1869 kassa pożyczkowa przemysłowców warszawskich, której ustawę p. Kirsztot w dziełku swoim zamieścił i uwagi swoje nad nią podał.

W dzisiejszym czasie ruch na polu finansowem jak każdy ważniejszy objaw życia publicznego odbija się w piśmiennictwie. O Schulze-Delitzsch'a i stowarzyszeniach zaliczkowych, jak naturalnie, pisano najwięcej w Niemczech, lecz pisano też i za granicą Niemiec. My posiadamy rozprawy i dziełka pp. Trepki (Studia ekonomiczne r 1867 str. 113—155), Łyskowskiego (Przewodnik dla spółek pożyczkowych. Toruń 1870) Romanowicza (Banki rolnicze powiatowe. Lwów 1870) i Kirsztota (O stowarzyszeniach zaliczkowych a w szczególności o kassie pożyczkowej warszawskich przemysłowców 1870).

W Niemczech opozycja przeciwko p. Schulzemu Delitzsch wyszła głównie ze strony socyalistów. Na czele jej był utalentowany, zbyt wczesnie zmarły Lassalle, który nie uznając doniosłości usiłowań p. Schulze-Delitzsch, odmawiał im skutecznego wpływu na los uboższych klas ludności i agitację swoją skierował do osiągnięcia przez te klasy przewagi w życiu publicznem.

Pisarze nasi są bezwarunkowemi, rzec można, zwolennikami stowarzyszeń ludowych. „Trudno zrozumieć” (pisze p. Trepka str. 149) „że obok widocznych rezultatów, obok materyalnych i moralnych wyników znaleźć się mogą nieprzyjaciele tej instytucji

Z małym przerobieniem ustawa ta stała się prawem Związku Północno-Niemieckiego w d. 4 lipca 1868 r. Prawo weszło w wykonanie od r. 1869. Zamieszczone jest w tłumaczeniu w przewodniku dla spółek pożyczkowych p. Łyskowskiego, str. 28—42.

We Francyi ustawa o spółkach o kapitale zmiennym, wydana została w d. 24 lipca 1867.

cyi." „Naprawdę" mówi w inném miejscu str. 125 „szukamy cienia obok tyłu światła téj instytucyi." P. Kirsztot, który w czasie swego pobytu w Niemczech był świadkiem zaciętych walk piśmiennych między Schulzem i Lassalem, powiada we wstępie: „Trzeba się było oświadczyć za jedną lub drugą stroną. Nie wahałem się długo w wyborze. Cyfry i instytucye Schulzego z Delitzsch bardziej przemawiały do mojego przekonania, aniżeli utwory Lassalowskiéj wyobraźni" (wstęp str. 10).

Pojęcia utworzone pod wpływem gorącej walki nie dozwoliły może wzmiankowanemu pisarzom rozpatrzyć wszystkich stron przedmiotu. Nie masz światła bez cienia, a jeśli kto tego ostatniego nie widzi, to tylko dlatego że zawsze od strony światła staje.

Bezwzględne pochwały nie wiele nas nauczą co do istotnej doniosłości, chociażby najpożyteczniejszej instytucyi. Czasowe powodzenie nie jest także podstawą bezzawodnego sądu. Żadne może instytucye w nowszych czasach nie miały tak głośnego powodzenia co instytucya kredytu ruchomego (Crédit mobilier). Upłynęło lat kilka a dziś już upadek większej części tych instytucyj jest tak głośny jak była niegdyś głośną ich pomyślność; potępienie tego rodzaju zakładów należy rzec można do axyomatów nauki (p. Max Wirth Handbuch des Bankwesens str. 586). Takiemu przewrotowi opinii instytucye Schulze-Delitzsch'a zapewne nie ulegną; w pewnej mierze, w dogodnych warunkach będą one zawsze uważane za instytucye pożyteczne. W jakim zakresie pożytek przynieść mogą, to zdaniem mojem w dotychczasowych pracach dostatecznie nie jest wyjaśnioném, i nad tém właśnie zastanowić się zamierzam.

Oceńmy najprzód na podstawie dostarczonych nam przez sam zarząd danych skutki finansowe dotychczasowej ich działalności. Dane te, o ile je mamy pod ręką nie są tak szczegółowe jakbyśmy sobie tego życzyli; w każdym razie i takie jakie mamy mogą wystarczyć do utworzenia sobie o instytucjach kredytowych p. Schulze Delitzsch zasadnego pod tym względem zdania.

Najdawniejsza z tych instytucyj powstała jak nadmieniliśmy w Delitzsch w roku 1850. Dwa pierwsze lata jéj istnienia były nieudatną próbą; uległa reorganizacji na jesieni 1852 r. Odtąd rozpoczyna się nowe jéj istnienie; posiadamy o niéj dane jakkolwiek nie zupełne do końca 1868 r., t. j. za przeciąg lat 16.

W tym czasie liczba uczestników która w roku 1852 spadła była do 30, podnosiła się statecznie przez lat 10, aż do końca 1862 r., w którym doszła liczby 515. W dwóch następnych latach liczba członków się zmniejsza, w dwóch dalszych znowu się powiększa, w dwóch ostatnich znowu się zmniejsza, tak że w końcu 1868 roku jest członków 486, t. j. o 29 mniej niż przed sześcią laty.

Jakkolwiek liczba członków się zmniejszyła, to przecież kapitał ich własnością będący ciągle wzrastał, z tą przecież różnicą, że kiedy w latach od 1855 do końca 1863 przyrost przynosił zwy-

kle kwotę 1000 tal. rocznie, odtąd cyfra przyrostu maleje i w przecięciu nie dochodzi 700 tal. rocznie.

Summa ogólna zysków wzrasta statecznie (z małym wyjątkiem 1860 r.) do końca 1864 r., w którym dochodzi swego maximum tal. 811; w roku następnym raptownie spada do tal. 467 według tabelli zamieszczonej u p. Kirsztrot str. 66, do tal. 741, według cyfry przytoczonej przez Schulzego Delitscha w wydaniu czwartém jego *Vorschuss und Credit vereine* str. 215; odtąd ciągle się chwieje, lecz pomimo zwiększonego kapitału nie dochodzi cyfry 1864 r.

Zyski odniesione do wysokości kapitału który w rozdziale ich uczestniczy, czyli wysokość dywidendy, daje więc jeszcze zastanawiający wypadek. Publikacye Schulzego Delitscha i jego polepczników są pod tym względem bardzo dyskretne. Tak np. Schulze-Delitzsch w czwartém wydaniu swojego dzieła o zjednoczeniach kredytowych, jakkolwiek wyszłem w roku 1867, daje nam cyfry idące tylko do końca 1861 r. P. Kirsztrot wysokości dywidendy w procentach wcale nie oznacza. P. Trepce zawdzięczamy cyfrę z roku 1864.

Według zaczerpniętych z tych źródeł danych, dywidenda wynosiła w stowarzyszeniu kredytowém w Delitzsch:

za	1853 rok	$33\frac{1}{3}$	$\%$
"	1854 "	$58\frac{1}{2}$	
"	1855 "	$20\frac{1}{3}$	
"	1856 "	15	
"	1857 "	$11\frac{2}{3}$	
"	1858 "	$11\frac{2}{3}$	
"	1859 "	10	
"	1860 "	$9\frac{1}{6}$	
"	1861 "	$8\frac{1}{3}$	
"	1864 "	8	

Ponieważ rok 1864 przedstawia jak nadmieniliśmy wyżej maximum ogólnego czystego zysku, który w następnych czterech latach téj wysokości nie doszedł, i gdy obok tego cyfra kapitału biorącego udział w zyskach ciągle się powiększała, przeto jakkolwiek wysokości rozdzielonej dywidendy w latach 1865--8 w procentach od kapitału oznaczyć nie jesteśmy w stanie, możemy z zupełną pewnością twierdzić że w tych latach roczna dywidenda była znacznie niższą, od 8% .

Widzieliśmy ztąd że wysokość dywidendy z początku nader znaczna, spadała ciągle i w ostatnich latach zeszła niżej 8% t. j. niżej stopy procentu, po której instytucya swoim uczestnikom własne ich pieniądze wypożycza.

Lecz nadto całe oznaczenie procentu dywidendy w stowarzyszeniu kredytowém w Delitzsch i w innych na wzór jego utworzonych, jest jak wykażemy zupełnie fikcyjne.

Francuzi trafnie uchwycili istotę stowarzyszeń *à la Schulze* zwąc je spółkami o kapitale zmiennym *sociétés à capital variable*. W istocie to, co je głównie odróżnia od innych spółek jest tworzenie się kapitału w ciągu istnienia spółki częścią przez obowiązkowe, częścią przez dobrowolne wpłaty uczestników. Z téj natury spółki wynika trudność w rozdziale dywidendy, bo udział każdego uczestnika, dopóki ten wkładu swego nie uzupełni, a nawet i później, zmienia się z każdym tygodniem lub miesiącem. Gdy z powodu trudności rachunkowych niepodobna byłoby rozdzielić zysku tygodniowo lub miesięcznie i zysk ten ustanawia się i rozdziela całorocznie, przyjęto w spółkach delicyzowskich zasadę rozdziału zysków taką jaka wyrzeczona jest w § 17 Ustawy kassy pożyczkowej przemysłowców warszawskich brzmiącym jak następuje:

Dywidenda rozdziela się tylko na wkłady nagromadzone przed rozpoczęciem roku; pieniądze zaś wpływające w ciągu roku na uzupełnienie wkładu (1) nie biorą się do rachuby aż do następnego roku; przytém dywidenda oblicza się tylko na całkowite ruble.

Według téj zasady uczestnik który np. po wstąpieniu do spółki, wniesie w ciągu pierwszego roku rubli 12 kop. 50 nie odbiera za ten rok żadnej dywidendy; na rok zaś drugi uczestniczy w rozdziale zysków z kapitałem rubli 12; wnioski jego w roku drugim dają mu prawo do udziału w zyskach roku trzeciego i tak następnie.

Taka zasada przyjęta dla dogodności rachunkowej prowadzi przecież w zastosowaniu swoim, do zupełnie mylnych wniosków o finansowych rezultatach przedsięwzięcia.

Weźmy np. pod rozbiór rachunki kassy delicyzowskiej za rok 1853 t. j. za pierwszy rok jéj istnienia po zreorganizowaniu. Za ten rok rozdano uczestnikom 33 $\frac{1}{3}$ % od kapitału w dywidendzie i jeszcze oddzielono prawie trzy razy tyle co wynosiła dywidenda, na kapitał rezerwowy. Dodając tę ostatnią kwotę do czystego zysku, wypadłoby że spółka przyniosła w roku 1853 około 130 od sta od kapitału!

Rezultat finansowy inaczej się przedstawi, jeżeli zwrócimy uwagę na to: że z początkiem roku 1853 uczestnicy spółki posiadali 47 talarów kapitału i że do tej kwoty dołożyli w ciągu roku 145 talarów, a pomimo to kapitał uczestniczący w dywidendzie wyniósł tylko talarów 25.

Ustanawiając finansowy rezultat przedsięwzięcia należałoby wpłaty roku 1853 w połowie t. j. talarów 72 $\frac{1}{2}$ dodać do kapitału istniejącego w początku roku. Otrzymałibyśmy ztąd na rok 1853 kapitał około talarów 120, który znowu zmniejszyłby nieco wypadło z powodu wycofania zapewne w tym roku wkładów niektórych uczestników.

(1) Wkład czyli udział zupełny wynosi w kassie warszawskiej rsr. 50. Ob. § 6.

W każdym razie przyjąć możemy że kapitał rzeczywisty spółki w r. 1853 był więcej niż cztery razy wyższy od kapitału który wziął udział w dywidendzie.

Gdy przytém stopa procentu udzielanych przez spółkę uczestnikom swoim pożyczek wynosiła naówczas przeszło 14 od sta; gdy spółka która od swój reorganizacji w r. 1852 zaczęła przyjmować obce kapitały na procent, obracała w r. 1853 w stosunku znacznym do swego własnego funduszu pieniędzmi powierzonymi jej przez trzecich na procent zapewne znacznie niższy od stopy jaką sama pobierała, zysk osiągnięty wynoszący dla uczestników $8\frac{1}{3}$ talarów a z dodaniem odłożonych do funduszu rezerwowego tal. $23\frac{1}{2}$ wynoszący w ogóle talarów $31\frac{3}{5}$ nie okaże nic nadzwyczajnego, nic coby za dowód wysokich normalnych rezultatów posłużyć mogło.

Można najzupełniej w błąd ludzi wprowadzić mówiąc im prawdę ale nie całą prawdę. Gdy usłyszano w Delitzsch o dywidendzie $33\frac{1}{3}\%$ od kapitału, a nie każdy wiedział lub przynajmniej nie każdy zwracał na to uwagę, że kapitał od którego dywidenda obliczona została nie jest istotną wysokością funduszu spółkowego, lecz że ustanowiony został wedle zasad dowolnie dla dogodności rachunkowej przyjętych, objawił się popęd do uczestnictwa w tak korzystnej instytucji i wpłaty w r. 1854 trzykrotnie przewyższyły wpłaty z r. 1853. A ponieważ z zysków w roku 1854 osiągniętych nie odłożono na fundusz rezerwy, więc dywidenda w tym roku wyniosła $58\frac{1}{2}\%$ od kapitału. Pamiętajmy przecież zawsze na to, że tu mowa nie o kapitale rzeczywistym, ale o kapitale dla dogodności rachunkowej ustanowionym.

Sam Schulze Delitzsch (j. w. s. 215) wymienia jako przyczynę podwyższenia się wpłat w r. 1854 wysokość dywidendy za rok 1853, na $33\frac{1}{3}\%$ podanej.

Każdy przecież głębiej w rzecz wnikający mógł łatwo już wówczas przewidzieć, że wysokie lat pierwszych dywidendy nie długo potrwają. Uczestnicy spółki i w dalszych latach korzystali z wpłat członków nowo przystępujących lub uzupełniających swoje udziały, gdy te wpłaty w roku ich wniesienia do kasy nie biorą udziału w dywidendzie. Lecz w miarę trwania spółki wpłaty roczne coraz mniejszy stosunek do kapitału dającego udział w dywidendzie stanowią zaczęły, lubo roczna wysokość wpłat się nie zmniejszała. Cóż dopiero gdy po roku 1863 zapał stygnąć zaczął i przyrost wkładów zwolnił. Nadto sama wysokość rozdzielanych z początku dywidend wpłynęła na obniżenie stopy procentu, po której spółka zaliczenia uczestnikom swoim udziela. Stopa ta zeszała do 8% ; gdy procent płacony od kapitałów przez trzecich spółce powierzanych, odpowiednio się nie zmniejszył, zysk na obrocie tych kapitałów zmniejszył się lub nawet zupełnie znikł. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że gdy stowarzyszenie weszło w stadyum swego stanu normalnego, ten jak widzieliśmy zbyt pomyślnych rezultatów nie przedstawił.

Stan ogółu stowarzyszeń kredytowych stwierdza cośmy szczegółowym rozbiorem co do spółki w Delitzsch wykazali. W spółkach tych, w stadyum ich początkowym dywidenda liczy się na wysokie procenta; z postępem czasu, z konieczności rzeczy zmniejszać się musi i rzeczywiście się zmniejsza, co sam Schulze Delitzsch przyznaje.

W końcu dzieła Schulzego o stowarzyszeniach kredytowych (wydanie trzecie) zamieszczony jest bilans 133 spółek za r. 1860. W bilansie tym procent dywidendy podany jest tylko co do 24 spółek, które wykazują cyfry dość wysokie. Było to świeżo po ich założeniu.

W bilansie za rok 1868 odnoszącym się do 666 spółek zamieszczonym w dziele Wirth'a s. 554—555, kapitał spółek pruskich podany jest na 5,768,569 tal.; rubryka *anticipando Zinsen*, co zapewne oznacza przedpłatę na dywidendę, podaje 87,808 tal., a zysk z końcem roku nierozdzielony tal. 230,677. Gdy z bilansu nie wykazuje się ani jaki był rzeczywisty kapitał tych spółek w przecięciu roku 1868; ani jaka wysokość kapitału uczestniczyła w dywidendzie, nie można na jego podstawie oznaczyć z ścisłością ani istotnego rezultatu finansowego przedsięwzięcia, ani wysokości przecięciowej dywidend obliczanych wedle zasad rachunkowych stowarzyszeń. Wszakże ani pierwszy, ani druga nie przedstawiają się zbyt korzystnie. To samo rzec można i o spółkach po za obrębem Prus istniejących.

Na tym zapewne bilansie oparł się Wirth, wynurzając swoje zdanie, bez bliższego zresztą uzasadnienia (s. 557), że stowarzyszenia kredytowe, na deliczowskićj zasadzie, nie przedstawiają pod względem finansowym wyższej korzyści, nad zwykłe, założone na akcje kassy oszczędności i pożyczkowe, i że dotychczas banki szkockie doskonałej załatwiają obrót pieniędzy i kapitału, niż jakibądź inny systemat bankowy (bank-complex) na świecie.

Zdanie to uważam za zupełnie zasadne; skłonny jestem także podzielić zdanie Wirtha, że zadziwiający wzrost stowarzyszeń kredytowych w Niemczech, przypisać należy głównie postępowaniu tamecznych domów bankierskich które „przed rzemieślnikami i kramarzami drzwi zamykały” (Wirth s. 547).

W Szwajcaryi gdzie systemat bankowy jest szeroko rozwinięty, gdzie kassy oszczędności są urządzone na wzór banków depozytowych, trudno było, mówi Wirth, zjednać wstęp stowarzyszeniom w rodzaju Deliczowskiego.

W samych Niemczech nawet rozpowszechnienie spółek nie zdaje się być jednolajne; królestwo i prowincya Saskie, Brandenburg i Szląsk dostarczyły według bilansu za rok 1868 połowę wykazanego ogólnego tych spółek kapitału. Wszakże bilans obejmuje tylko część spółek; nie można więc na nim stanowczych opierać wniosków.

Ze stanowiska finansowego możnaby podać jako ogólne prawidło służące do ocenienia działalności wszelkich stowarzyszeń

wzajemnego kredytu, a do tych należą i spółki deliczowskie, że działalność tych stowarzyszeń jest o tyle tylko finansowo korzystną, o ile są w stanie udzielać swoim uczestnikom kredytu na niższą stopę procentu niż wynosi stopa dywidendy. W przeciwnym razie uczestnik zapożyczając od stowarzyszenia wkład przez siebie wniesiony, więcej płacić musi niż od wkładu swego pobiera. Widoczna że w takich warunkach lepiejby na tém wyszedł, gdyby wkład w swoich rękę zatrzymał, mianowicie, jeśli nie potrzebuje wyższego kredytu niż wynosi jego wkład.

Ocenienie według tego prawidła stowarzyszeń kredytowych deliczowskich nie w pierwszych latach ich istnienia, lecz w późniejszym normalnym stanie, po większej części nie wypadłoby na ich korzyść. W większych miastach niemieckich zmieniły one swój charakter; stały się istotnymi bankami eskontowemi, służąc już nie klasie najuboższej, lecz przemysłowcom średniej zamożności. Postawione w takich warunkach, mogą przy trafnym zarządzie stałe przynieść swoim członkom odpowiednie korzyści, lecz widocznie ich uczestnicy mogliby takie same korzyści osiągnąć umieszczając swoje kapitały w zakładach kredytowych innego rodzaju.

Co do centralnego banku stowarzyszeń kredytowych, ten w pierwszym roku dał swoim akcyonaryuszom 4, w drugim $5\frac{1}{4}$ procentu. Dywidenda na przedsięwzięcie bankowe dość skromna, nie dochodząca średniej stopy otrzymywanych przez inne banki zysków.

Spółki deliczowskie udzielają pożyczek tylko należącym do nich uczestnikom. Ograniczając w ten sposób zakres swojej działalności, tém samém stawiają się w niekorzystnym stanowisku względnie do innych zakładów kredytowych żadnem ograniczeniem nie związanych. Ztąd w normalnym stanie tych spółek, zyski ich z natury rzeczy muszą być niższe od zysków spółzawodników. Jeżeli z początku ludzą powszechność wysokim procentem dywidendy, to wykazaliśmy że ten rezultat otrzymany jest dla jednych uczestników kosztem drugich. Szczególny zaiste rezultat przedsięwzięcia, które właśnie założyło sobie za cel uwolnić swoich uczestników od wyzyskiwania przez kapitalistów.

Kto się stawia w sprzeczności z naturą rzeczy, zawsze w końcu dochodzi do skutku wprost przeciwnego temu jaki zamierzył osiągnąć. Schulze-Delitzsch z początku chciał, jak się dziś mówi, wyzwolić pracę od wyzysku kapitału; chciał dać do ręki kapitałom tym którzy go nie mieli, a zyski dzielić między wszystkich uczestników zupełnie na równi. Rezultat wypadł że nie było ani kapitału ani zysków.

Reorganizując swój zakład, Schulze odstąpił od zasady bezwarunkowej równości; uznał nierówność za konieczną z początku; postanowił że zysk ma być dzielony w stosunku wpłat rzeczywiście uiszczonych; równość udziałów przecież pozostawił jako ideał, jako cel do którego dążyć należy; ustanowił wysokość udziału dla wszy-

stkich jednakową, do której jednak dopiero z czasem, jedni pierwiej, drudzy później przyjść mieli.

Wynikło ztąd, że z początku dopóki nierówność była wielką, dopóki mała ilość uczestników uzupełniła swój udział, bogatsi, dawniejsi członkowie ciągnęli wielkie zyski kosztem uboższych, późniejszych. Gdy nierówność zmalała a wkłady członków się zwiększyły, zyski przedsięwzięcia spadły i z natury rzeczy zejdały niżej średniej stopy zysków otrzymywanych przez inne zakłady kredytowe.

Wcale nie myślimy odmawiać dla tego zasługi usiłowaniom Schulze-Delitzscha. Wykażemy poniżej ich dobre strony. Ale nie można zataić: że przymieszanie fałszywych idei ekonomicznych, że dążenie do celów z naturą rzeczy niezgodnych, wywarło odrazu niekorzystny wpływ na stowarzyszenia ludowe Delitzsch'a i nie dozwoli im wyrównać swobodnemu i żadnym dowolnym ścieśnieniem nie skrepowanemu działaniu instytucyj bankowych.

W sferze stosunków ekonomicznych, osobisty każdego interes jest głównym i najtrwalszym, chociaż nie wyłącznym, chociaż innymi ważnymi względami miarkowanym bodźcem i dźwignią działalności. Gdzie tego bodźca niema, działalność pod wpływem innych pobudek, może przez czas jakiś pomyślnie się rozwijać, może nawet z początku dojść do zadziwiających rezultatów, lecz zakres w którym to nastąpi będzie zawsze ścieśniony a trwałość powodzenia bardzo rzadką.

W ciekawém dziele Dixona p. t. Nowa Ameryka (New America) mamy opis kilku sekt, nawet w tym kraju sekt dziwacznością swoją uderzających, które usunięcie interesu osobistego za zasadę sobie położyły a pomimo to cieszą się wielką materialną pomyślnością.

Lecz *nil novi sub sole*, podobne zjawiska nie są bez przykładu i przyszłość ich dość łatwo oznaczyć się daje; zapał sekciarski słabnie w miarę zwiększenia się liczby adeptów; działalność wolnieje; materialna pomyślność znika; powstają niezgody i stowarzyszenie upada.

Nie tylko przecież religijne lecz i inne związki mogą nadać pewnemu, zawsze dość szczupłemu gronu tak silną spójnię, że bodziec interesu osobistego da się w nim zastąpić w stosunkach ekonomicznych, uczuciem interesu ogólnego.

Z początku w takim stowarzyszeniu rzeczy idą dobrze lub przynajmniej znośnie; w dalszym przebiegu stowarzyszenia na takiej zasadzie oparte ustępują przed spółzawodnikami, którzy na interesie osobistym oparli swoją działalność. Wytężona czynność zwycięża ospałą stagnację; zabiegłość choć czasem samolubna więcej się przyczynia do ogólnej pomyślności, niż ani swego, ani ogólnego interesu nie pojmująca gnusność.

Z licznych przykładów jakie historia finansowa w tej mierze nastrecza, wskażemy niektóre bliższego dla nas interesu.

W Prusach, w tych jeszcze czasach kiedy posiadanie większych obszarów ziemi było wyłącznym przywilejem jednego stanu, kiedy posiadaciele dóbr rycerskich, jak ich nazywano, stanowili rodzaj kasty wyłącznej; tradycjami, stanowiskiem prawnym i troskliwością o utrzymanie swoich przywilejów, silnie z sobą związanę; powstały, nie bez pomocy rządowej, stowarzyszenia kredytowe większych właścicieli, na zasadzie solidarności oparte, licznemi przywilejami nadane, tak zwane Landszafty.

Powodzenie tych stowarzyszeń było z początku świetne; chwalebno je, uwielbiano nawet: stawiano za wzór i naśladowano za granicą Prus.

Z czasem kiedy posiadanie ziemi przestało być przywilejem jednego stanu, spójność uczestników tych stowarzyszeń osłabła, lubo w Prusach przynajmniej, wcale jeszcze nie znikła. W ogólnym postępie stosunków ekonomicznych i instytucyj kredytowych, Landszafty jakoś nie mogły nadążyć za drugimi i wyrównać kroku; przypisywano to różnym okolicznościom; starano się poprawić ich ustawy, udokładnić zasady taksy, podnieść wysokość pożyczek do dwóch trzecich części wartości dóbr a nawet wyżej; lecz przy tém wszystkiem nie można było utaić przed sobą, że potrzeby kredytowe ciągle wzrastają a Landszafty coraz mniej zaspokoić je są w stanie.

Nareszcie zaczęły się objawiać, z początku nie śmiało, zdania podające w wątpliwość pożytek tych instytucyj; a dziś już w gronie samych uczestników, nie brak głosów które je o szkodliwość obwiniają i wcale nie świetne w Prusach położenie właścicieli ziemskich im głównie przypisują.

W roku 1854 pisał radzca najwyższego trybunału Meyer, jedna z powag sądowych pruskich:

„Zachodzi pytanie czy instytucja listów zastawnych tak jak istnieje, z niepomiernemi przywilejami Landszafty, jest rzeczywiście tyle kredytowi rzeczowemu pomocną jak się to na piérwsze wejrzenie wydaje” (1).

W szesnaście lat później, w roku bieżącym, jeden z właścicieli ziemskich w Prusach, odzywa się jak następuje:

„Dzisiejsze Landszafty są właśnie powodem dla którego tak trudno jest dostać pieniędzy. Jest tylko jeden sposób lekkomyślnego zadłużenia się: przystąpić do Landszafty... Mniemano że mo-

(1) P. Die preussische Hypotheken und Subhastationsgesetzgebung. Ihre Principien, ihre Maengel und deren Abhuelfe von Meyer Koeniglichem Ober-Tribunals Rathe. Berlin. Veit und Comp. 1854, str. 45.

Przywiedziony w tekście ustęp brzmi w oryginale: Ohnehin bleibt es fraglich ob das Pfandbrief Institut, wie es besteht mit seinen ungemessenen Vorrechten fuer die Landschaft dem Real-kredit in der That so foerderlich sei, als es auf den ersten Anblick scheint etc.

zna przyjść w pomoc wschodnim prowincjom przez Landszafty; zrujnowano je przeto" (1).

Ważniejszym objawem niż te pojedyncze zdania jest: że w najnowszych czasach coraz liczniej w Prusach, owéj kolebce Landszaftów, tworzą się banki hipoteczne na akcye. Nie powiemy iżby przez ich utworzenie kwestya kredytu rzeczowego stanowczo rozwiązana została: to pewna przecież że opinia publiczna coraz więcej na stronę ich się przechyla.

Podobnie w Galicyi gdzie w roku 1843 powstało stanowe towarzystwo kredytowe na zasadzie wzajemności oparte: kredyt rzeczowy zaczyna przechodzić w ręce zakładów kredytowych na akcye założonych. Bank hipoteczny Galicyjski zawiązany w r. 1866 coraz szerzej rozwija swoją działalność.

Widzimy że pod względem kredytu rzeczowego forma wzajemności, forma pierwotna, zaczyna wszędzie niemal ustępować miejsca formie towarzystw na akcye. W téj ostatniej formie instytucye kredytu rzeczowego przeszły do Francyi (Crédit foncier) (2).

Podobnie rzecz się ma w zakresie tak ważnych w dzisiejszych czasach ubezpieczeń. Wzajemność, gdzie nie jest na przywileju oparta, albo gdzie nie zachodzą szczególne okoliczności, nie może wytrzymać współzawodnictwa na tém polu z towarzystwami założonemi na akcye, które nieraz odnosząc same znakomite korzyści, wpłynęły przecież niezaprzeczenie na obniżenie stopy ubezpieczeń.

W roku 1860 powstało w Krakowie Towarzystwo ubezpieczeń na wzajemności oparte. Po roku jego istnienia odezwał się głos znamionujący wcale niezwykłą u nas znajomość przedmiotu, dający towarzystwu śmiałą radę aby z towarzystwa wzajemnego, przekształciło się na towarzystwo akcyonaryuszów. Autor (3) nie zaprzeczał że galicyjskie towarzystwo nie mogło się inaczéj w danych okolicznościach, tylko jako wzajemne ukonstytuować; lecz

(1) P. Vertretung und Credit des Grundbesitzes von H. v. H. auf T. Berlin. Stubr. 1870, str. 40—41.

Ustępowi brzmi w oryginalu:

„Die jetzigen Landschaften sind gerade der Grund weshalb so schwer Geld zu bekommen ist. Es gibt nur eine Art leichtsinnigen Schuldenmachens: man nehme Landschaft auf... Man hat geglaubt den oestlichen Provinzen durch die Landschaften nuetzen zu können: man hat sie dadurch ruinirt etc.

(2) Inną zupełnie drogą poszły Włochy. Tam obroty kredytu rzeczowego powierzone zostały prawami z d. 14 czerwca 1866 r. i 11 sierpnia 1867 r., sześciu instytucjom dobroczynnym lub publicznej użyteczności. P. Relazione della Commissione Parlamentare d'inchiesta sul Corso forzoso dei Biglietti di Banca. Firenze. 1869. I, str. 87—94.

(3) Patrz broszurę p. t.: Galicyjskie Towarzystwo zabezpieczenia na akcye, napisał Herman Mises. Lwów 1862.

słusznie uważał, że jakkolwiek towarzystwo w pierwszym roku z zadziwiającą szybkością się rozwinęło, i z powodu rzadkich przypadków ognia w tym roku, osiągnęło świetne rezultaty; to przecież nie dawało żadnej rękojmi na przyszłość, gdy jak nadmieniał, z jedynym wyjątkiem, towarzystwa ubezpieczeń na wzajemności oparte, po krótkim powodzeniu zawsze albo zbliżały się do upadku albo mozolnie wegetowały.

„Wzajemność, mówi autor, jest najpierwotniejszą formą idei zabezpieczenia, a nawet w zarodku była z nią identyczną; lecz skoro tylko assekuracja na wyższym stopniu doskonałości stanie, musi wzajemność ustąpić miejsca spekulacji (rozumie przez to autor formę towarzystw na akcye) która jedynie i wyłącznie jest zdolną, zasady z doświadczenia wynikające doprowadzić do prawdziwego i pewnego rozwoju”.

Głos ten przebrzmiał bez echa. Towarzystwo nie korzystało z udzielonej mu rady. Działalność towarzystwa nie wywołała przecież ogólnego zadowolenia, jak się zdaje, skoro właśnie obecnie zawiązało się we Lwowie towarzystwo ubezpieczeń na akcyach, które za nader groźnego spółzawodnika dawniejszej na wzajemności opartej instytucji musi być uważane, skoro temu spółzawodnictwu usiłowała zapobiedz decyzja tamecznego towarzystwa kredytowego, także instytucji wzajemnej, nakazująca stowarzyszonym ubezpieczać się w Towarzystwie Krakowskiem.

Pozwoliliśmy sobie tego zboczenia, żeby uwydatnić przykładami z różnych sfer czerpanemi, które łatwo byłoby pomnożyć, rolę jaką w ogóle rzecz biorąc, odgrywają w stosunkach ekonomicznych, stowarzyszenia na wzajemności oparte. Zarząd tych stowarzyszeń najczęściej bywa uczciwym i pełnym dobrych chęci, rzadziej oszczędnym, pomysłowym i energicznym prawie nigdy.

Forma tych stowarzyszeń odznacza niski stan rozwinięcia stosunków ekonomicznych bądź w całym kraju, bądź w pewnych warstwach społecznych, i znika przy wyższym stopniu uspołecznienia.

W nowszych czasach usiłowano rzecz starą jak świat odświeżyć, odwołując się do zasady samo pomocy, *self-help*.

Ale wywodzić z zasady własnej pomocy formę stowarzyszeń na wzajemności opartych, jest zdaniem mojem bardzo fałszywem pojęciem tej zasady.

Własna pomoc nie polega na tém, żeby każdy sam lub na spółkę był swoim bankierem, tak samo jak nie wynika z tej zasady żeby każdy sam lub na spółkę robił sobie obuwie, odzienie, handlował wiktuałami i t. p. W takim rozumieniu własna pomoc byłaby zniesieniem zasady podziału pracy, będącej podstawą ekonomicznego rozwoju.

Ale zdarzyć się może że gdzie np. systemat bankowy nie osiągnął kończyn społeczeństwa i zatrzymał się w wyższych jego warstwach, pożądanem jest czasowo uzupełnić niedostateczną dzia-

łałość tej gałęzi przedsiębiorstw, na jakiegokolwiek się to da osiągnąć drodze. Gdzie nie ma banków dla klas niższych, mogą w porę przychodzić stowarzyszenia zaliczkowe budząc w tych klasach uśpioną ekonomiczną działalność.

«Korzyści moralne, mówi p. Łyskowski (j. w. s. 4), jakie spółki pożyczkowe przynieść są zdolne, leżą jak na dłoni. Dość tu napomknąć że członek podobnej spółki obznajmia się z godziwym i umiejętnym obrotem interesów pieniężnych, przywyka do odkładania, uczy się porządku i akuratności w uiszczaniu się, czując się pod kontrolą najsilniejszej ze wszystkich opinii, bo rowieników i sąsiadów swoich; zapoznaje się z tajemniczą potęgą choć drobnych, byle licznie i zgodnie działających sił zbiorowych. Spółki podobne kształcą wreszcie obywateli, podnosząc poczucie godności człowieka, czującego się członkiem żywym i przydatnym organizmu, opartego w działaniu swém na własnych siłach, na własnym rozumie i przemyśle.»

Taką szkołę kształcenia się otworzył Schulze-Delitzsch przez swoje zjednoczenia kredytowe i to jest jego wielką zasługą. Przeszedłszy tę szkołę uczestnicy spółek będą mogli z korzyścią dla siebie używać pośrednictwa instytucyj bankowych odpowiadających wyższemu stopniowi uspołecznienia niż zjednoczenia kredytowe na wzajemności oparte.

Oprócz tego ważną korzyścią stowarzyszeń kredytowych jest, iż pożyczając kapitał od obcych po tańszej cenie niżby to pojedynczy ich członkowie uczynić zdołali, udzielają kredytu stowarzyszonemu na warunkach zbliżonych do kredytu bankowego i chronią ich od zdzierczej lichwy. Na sprzedaniu droższej tanio otrzymanego kredytu, wyraża się trafnie p. Łyskowski, polegają przeważnie zyski każdej instytucyi pieniężnej. Tak zwany lichwiarz zwykle tylko swoje pieniądze wypożycza, albo jeżeli obcemi się zasilą, przychodzi mu to po wysokiej cenie. Drogo otrzymany kredyt musi drogo przedawać, czyli brać niepomierne procenta. Spółki pożyczkowe kupują kredyt po tańszych cenach, mogą więc go taniej przedawać, ale w tej mierze nie staną na równi jak to sam Schulze-Delitzsch przyznaje, z instytucjami bankowemi.

Jeżeli nakoniec stowarzyszenia na wzajemności oparte uważać zechcemy nie jako stopień przechodni, korzyści moralne uczestników głównie na celu mający, ale czysto pod względem ekonomicznym, to zdaniem mojem właściwy ich zakres określają dwa główne warunki.

Do korzystnego istnienia takich stowarzyszeń potrzeba najprzód:

Aby się zawierały w szczupłych kółkach osób związanych z sobą przez związki rodzinne, koleżeńskie, sąsiedzkie i t. p., tak ażeby wzajemna życzliwość członków zastąpić mogła brakujący bodziec interesu osobistego.

Potrzeba powtóre: ażeby zarząd tych stowarzyszeń mógł być wykonywany jako zatrudnienie poboczne. Każdy niemal w jakimkol-

wiek zawodzie pracujący ma zbywającą pewną część czasu którą z pożytkiem dla drugich, bez wielkich wymagań i znużenia dla siebie, może poświęcić innemu niż zwykłemu swemu zajęciu. Jeżeli tę część czasu zużytkuje w zarządzie stowarzyszenia na wzajemności opartego, może to mu przynieść niejaką korzyść, a w każdym razie będzie to dla niego jednym węzłem więcej łączącym go ze społeczeństwem, dodatkową zasługą jaką dla drugich położy.

Taka zdaje mi się być normalna doniosłość w sferze stosunków ekonomicznych, stowarzyszeń na wzajemności opartych. Czasowo jako stan przechodni, doniosłość ich może być wyższą, lecz gdy na tym stopniu przejścia chcą zatrzymać rozwój ekonomiczny, może się czasem zdarzyć iż przyniosą więcej szkody niż pożytku.

